№ 118. Warszawa, Środa 22 Kwietnia / 4 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20) W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Piusa Vgo Papieża. Wschód słońca o g. 4 m. 25.—Zach. o g. 7 m. 29. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, uwolniony od służby na własne żądanie: z powodu słabości zdrowia: urzędnik kancellaryjny kancellarji przybocznéj Namiestnika, hr. Anatol *Borch*.— II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. zatwierdzony: rachmistrz wydziału wojskowego w rządzie gub. Warszawskim Wacław *Dobrowolski*, p. o. adjunkta wydziału policyjnego w tymże rządzie gubernjalnym. Przeniesieni dla dobra służby: p. o. radcy wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gub. Płockim, radca kolleg. Cyprjan *Gerłowicz*, na p. o. radcy wydziału wojskowego w rządzie gubern. Radomskim, i pełniący zastępczo obowiązki radcy wydziału wojskowego w rządzie gubern. Radomskim, assesor kolleg. Amurat-Alexander Mirza *Tuhan-Baranowski*, na p. o. radcy wydziału wojskowo-policyjnego w rządzie gubern. Płockim. W Najwyższéj izbie obrachunkowéj, mianowani: p. o. młodszego kontrolera Tomasz *Sulnicki*, p. o. kontrolera i b. budowniczy zarządu jenerał-intendenta 1éj armji, assesor kolleg. Józef *Dietrich*, p. o. młodszego kontrolera.— III. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: b. pomocnik mechanika głównego przy drodze żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, radca honor. Klemens *Danielski*, p. o. rachmistrza klassy 2éj w biurze Komissji Rząd. S. W. i D.; kontroler kassy dochodów skarbowych w magistracie m. Warszawy, sekr. kolleg. Seweryn *Czartoryski*, p. o. sekretarza klassy 3éj w kancellarji Komissji Rz. S. W. i D.; pomocnik expedytora w rządzie gubern. Lubelskim Leopold *Krukowski*, p. o. expedytora w tymże rządzie gubernjalnym; podrachmistrz wydziału administracyjnego w rządzie gubern. Lubelskim Stanisław *Rabczewski*, p. o. pomocnika expedytora w tymże rządzie gubern.; kancelista rządu gub. Lubelskiego Hipolit *Jaszczołd*, p. o. podrachmistrza wydziału administracyjnego w tymże rządzie gubernjalnym; kancellista rządu gubernjalnego Augustowskiego Bronisław *Jasiński*, p. o. rachmistrza biura naczelnika pow. Marjampolskiego; rachmistrz sekcji podatku klassycznego w magistracie m. Warszawy Ign. *Staniszewski*, p. o. depozytarjusza lombardu w tymże magistracie; sekretarz klassy 3éj kancellarji Kom. Rz. S. W. i D. sekretarz kolleg. Juljan *Wysocki*, p. o. kontrolera kassy dochodów skarbowych w magistracie miasta Warszawy; kontroler kassy dochodów skarbowych, sekr. kolleg. Jan *Boudouin de Courtenay*, p. o. tłomacza pism Rossyjskich; pomocnik kassjera dochodu biletowego od obcych starozakonnych Marcin *Holtz*, p. o. pomocnika sekretarza wydziału wojskowego; tłomacz pism rossyjskich Wiktor *Żadarnowski*, pełn. obow. kontrolera kassy dochodów skarbowych; pomocnik kontrolera lombardu Karol *Boehme*, p. o. rachmistrza sekcji podatku klassycznego; kancellista Marcelli *Grzybowski*, p. o. pomocnika kontrolera lombardu w magistracie m. Warszawy; sekretarz komitetu właścicieli listów zastawnych i patron przy trybunale cywilnym gub. Warszawskiéj Józef *Bystry*, p. o. burmistrza m. Karczewia w gub. Lubelskiéj; dymissjonowany z powodu ran podporucznik wojsk Cesarsko-Rossyjskich Henryk *Ladachowski*, p. o. burmistrza m. Łukowa w tejże gubernji. Przeniesieni dla dobra służby: burmistrz m. Rawy w gub. Warszawskiéj, radca honor. Paweł *Chruścielewski*, na p. o. burmistrza m. Łęczycy w tejże gubernji; burmistrz m. Kamieńska w gubernji Warszawskiéj Mateusz *Zawadzki*, na p. o. burmistrza m. Hrubieszowa w gub. Lubelskiéj; burmistrz m. Łagowa w gub. Radomskiéj Stan. *Fabrycy*, na p. o. burmistrza m. Wąchocka w tejże gubernji; burmistrz m. Kurowa w gub. Lubelskiéj, sekr. kolleg. Hipolit *Poznański*, na p. o. burmistrza m. Żelechowa w tejże gubernji; z powodu niewykonywania należycie obowiązków poprzedniego urzędu: burmistrz m. Hrubieszowa w gub. Lubelskiéj, sekr. kolleg. Jan *Hurkowski*, na p. o. burmistrza m. Płońska w gub. Płockiéj; za uchybienia w służbie: burmistrz m. Wąchocka w gub. Radomskiéj Wojciech *Jaworski*, na p. o. burmistrza m. Łagowa w tejże gubernji; burmistrz m. Żelechowa w gub. Lubelskiej, sekr. kolleg. Jan *Rejmont*, na p. o. burmistrza m. Ostrowa w tejże gubernji. Uwolnieni od służby na własne żądanie: rachmistrz wydziału administracyjnego w rządzie gub. Augustowskim, Pankracy-Konstanty *Zalewski*; na własne żądanie, z powodu słabości zdrowia: burmistrz m. Stopnicy w gub. Radomskiéj, radca hon. Jan *Dębicki* i burmistrz m. Płońska w gub. Płockiéj, sekr. gubern. Kazimierz *Kulesza*; z powodu podeszłego wieku i wysłużenia pensji emerytalnéj: burmistrz m. Łęczycy w gub. Warszawskiéj, radca honor. Karol *Hess*. —(Podp.) Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiążę Gorczakow*.

Expedycja gazet w Warszawie podaje niniejszém do wiadomości, że gazety i pisma krajowe i zagraniczne, prenumerowane w kopertach, odtąd wysyłane będą z Expedycji pod adresem Prenumeratorów w kopertach ostęplowanych, stęplem tu odciśniętym; odbierane zaś bez stępla, uważać należy za nie pochodzące z rzeczonéj Expedycji.

EXPEDYCYA GAZET w WARSZAWIE.

ψ. Nie mamy grammatyki języka polskiego, któraby w całém znaczeniu tego wyrazu odpowiała swojemu zadaniu, a dopóki jéj mieć nie będziemy, dopóki własności i natura mowy naszéj dokładnie, filozoficznie zbadane nie zostaną, dopóty i pisownia nasza ustaloną być nie może. Wszystkie prace w téj mierze są tylko przygotowawcze, są cegłami do wielkiéj budowy, któréj z czasem dopiero spodziewać się możemy. Widać jednak, że ten czas niedaleki, kiedy drobne rozprawy mównicze coraz ogólniejsze zaczynają budzić zajęcie, kiedy obok licznie wychodzących dzieł w tym przedmiocie, szczegółowe kwestje wywołują dosyć często rozprawy to po pismach perjodycznych, to w oddzielnych broszurach. Jedną z ostatnich pomiędzy temi jest *Rzecz o współgłosce J* na zasadach mównictwa napisana przez p. Piotra Czarkowskiego nauczyciela prywatnego w Warszawie, (nakład S. Orgelbranda, 8ka str. 48). Autor broni tu pisowni ostatnio zalecanéj przez professora Żochowskiego. Radzi więc pisać *moji*, *twoji*, *jimię* i t. d., a we wnioskach zapędzając się daléj jeszcze, radzi *i* w tych miejscach gdzie nie jest samogłoską tylko znakiem miękczącym, zastępować przez jotę, to jest pisać *njesjecje*, *cjasto*, tego jednak przekonania swojego gwałtownie nie narzuca. Autor niniejszego artykuliku w innem już miejscu przed kilkoma laty starał się wykazać obszerniéj, jakie są powody nieprzyjęcia téj pisowni, tego

---

ALCHEMIK.

przez

Ilnicką.

(Ciąg dalszy).

Ha! delikatne nerwy jéj xiążęcéj mości
Wstrzęsły się elektrycznie tym pięknym obrazem,
Jak pierś zdrajczyni krwawi pod sztyletu razem!
Krew... śmierć... żelazo... i ona! ach ona!
Do szczęścia, do miłości, rozkoszy stworzona.
Ona — życia mego życie!
Ona — serca mego bicie!
Szaleńcze! okrutniku! jakaż jędza wściekła
Pierś twą starą zatruła jadem swego piekła?
Ją zabić nędzny! gdzieżbyś w całym kręgu świata
Znalazł tak świętokradzko bezbożnego kata,
Coby w to śliczne łono ugodził żelazem,
I tyle cudów — tyle wdzięków zabił razem?
Czyliż nie dość, żem nędzną zazdrością trapiony
Niewolnicę z niéj prawie zrobił miasto żony?
Nie dość że ją w tem wiejskiem zamykam schronieniu,
Broniąc niemal każdemu ludzkiemu wejrzeniu;
Trzebaż jeszcze ustawnie krwawe widma roić
I niemi sen jéj czystych marzeń niepokoić?...
A przecież... o czem ona mówiła téj nocy?
Jak złodziéj, jak gad podły czołgam ku niéj ścicha,
Uchyliłem zasłony: słyszę, słyszę wzdycha
I mówi coś — niestety językiem północy...
Barbarzyńskim językiem ojczystéj swéj strony.
Ach! gdyby wtedy jaki prostak czy uczony,
Wytłumaczył mi jedno słowo — nie, pół słowa,
Ja syn ojców xiążęcych, ja dumny, ja srogi,
Rzuciłbym się o ziemię i siwa ta głowa
Zmiotła by proch jego nogi!...
Jadę, przed Ojcem świętym padnę na kolana;
Niech mi odbierze wszystkie urzędy, zaszczyty.
Nie chcę sławy! wielkości! Precz bańko mydlana!...
Ja chcę tylko pewności w wiarę téj kobiéty.
Ja zamknę się z nią razem, stanę się jéj cieniem;
I gdyby jeszcze Jowisz był tam gdzieś wysoko,
Ha! nawet Jowisza oko,
Nie tknęłoby jéj spojrzeniem!
(dzwoni).

CARLOTTA (wchodząc)

Co wasza wielkość raczy? Czekam na rozkazy...

RODERIGO.

Carlotto, xiężna pani niech nie ma urazy.
Że wyjeżdżam do miasta tak bez pożegnania;
Ale pilny interes do tego mnie skłania,
I powrócę zapewnie już późno z wieczora.
Niechże za mną z wieczerzą nie czeka signora.

CARLOTTA (klaszcząc w dłonie).

Wybornie! przewybornie!
Jest czasu niemało.
Tylko trzeba mi działać mądrze i przezornie,
Żeby się jeszcze jakie nieszczęście nie stało.

jotacyzmu prof. Żochowskiego, pomimo całéj logiczności pewników, z których wypływają te prawidła. Tu jeszcze raz powtórzyć można, że pisownia ta jest niepraktyczną i przyjętą nie będzie, pomimo obrony p. Czarkowskiego i innych mniéj namiętnych, a za to zręczniejszych.

Pan Czarkowski rozwija rzecz swoją na zasadach wydanego przez siebie przed kilkoma laty Mównictwa, stojąc jak na piedestale na tym pewniku xiędza Dębołęckiego, że Adam i Ewa nazywali się po polsku *Jadam* i *Jewa*; posiłkuje się proporcjami arytmetycznemi w etymologicznych wywodach, bo powiada, że używając lub opuszczając środkową zgłoskę w wyrazach trójzgłoskowych dojdziemy, że wyraz *Jehowa* jest w takim stosunku do *Jewa*, jak *Vistula* do *Wisła*, a my sądzimy, że podobnież *kobieta* do *kota* (str. 5). Najlżejsze podobieństwo dźwięków upoważnia go do najśmielszych wniosków etymologicznych, w których wedle jego zdania każda prawda wiadoma, krocie niewiadomych wyjaśnia, i tak np. mówi: że *lex* łacińskie, *loi* francuzkie i *law* angielskie, oznaczają prawo i mają *jakiś związek* (tak!) z naszym wyrazem *uch-wał-a* (który etymologicznie w ten sposób nigdy rozdzielanym być nie może). Otóż ten *jakiś związek* dowodzi najoczywiściéj, według p. Cz. że *h* i *g* przechodzą na *w*. Kto myśli, że to żarty niewczesne piszącego to sprawozdanie, niech przeczyta str. 29.

Że na takich zasadach, taką postępując drogą, dowieść można, że słońce świeci tylko w nocy, to bardzo łatwo pojmujemy i to przyzna każdy z czytelników; że taka obrona, pomimo rzucania się na tak szyderczo nazwanych Wyjątkiewiczów, sprawy nie poprze i ani jednem przekonaniem nie owładnie, to rzecz równie jasna,— nie mamy więc potrzeby wchodzić w polemikę z p. Czarkowskim. Wolnoć każdemu w swoich pismach, jak owemu Tomkowi w swym domku, z wiadomych wnosząc o niewiadomych, wyprowadzać prawdy takie, w jakich najwięcéj umysł jego gustuje; wolno innym nie uznawać powagi tych prawd, nie ścierając się nawet na ostre z ich twórcą w jakiéj drażliwéj polemice,—dla tego téż a głównie dla braku miejsca w tém piśmie, wdawać się w to nie zamierzamy.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz komedja w jednym akcie z francuzkiego p. n.: *Pamiętnik*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Hamburg 30 kwietnia (przed połud.) *Hamb. Nachr.* zawierają telegram z Kopenhagi z dnia wczorajszego, według którego przez gazety podana wiadomość, o połączeniu się Danji z Francją, na mocy pewnych informacji za zupełnie wymyśloną uważaną być ma.

Wiedeń 30 kwietnia (rano). Dzisiejsza *Wiener Zeitung* zamieszcza cztery rozporządzenia finansowe:

Według pierwszego, z procentów od papierów państwa, w kassie płatniczéj należytość podatku dochodowego trzeciéj klassy natychmiast strącaną będzie.

Według drugiego, *nakazaną* jest pożyczka 200 miljonów złr. Ponieważ *pobór* jéj obecnie tak łatwo uskutecznić się nie da, bank narodowy zaliczy dwie trzecie nominalnéj wartości w nowych pięcio-reńskowych banknotach.

Trzecie uwalnia bank narodowy na czas nieograniczony od obowiązku wymiany banknotów na gotówkę.

Czwarte nakazuje płacić cła i poboczne należytości celne tylko w monecie srebrnéj, albo w ubiegłych już kuponach pożyczki narodowéj.

— Margrabia de Banneville, pierwszy sekretarz legacji francuzkiéj przy dworze tutejszym, odjedzie dziś albo jutro. Okólnik hr. Buola motywuje wydanie wojny przeciwko Sardynji. Wydano rozkazy do armji i awansowano wielu oficerów.

Poseł duński tutejszy zaprzecza urzędownie wieści o związku Danji z Francją.

Paryż 30 kwietnia (rano). Według nadeszłych tu wiadomości z Rzymu z dnia 26 b. m., jenerał Goyon wydał proklamację, wzywającą mieszkańców do spokojności. Też same listy donoszą, że wojska austrjackie przybyły do Ankony. Dzisiejszy *Constitutionnel* zaprzecza wieści o powstaniu w Konstantynopolu.

Rzym 26 kwietnia. W dzień pierwszego święta Wielkiéjnocy, po udzieleniu przez Papieża ludowi i wojsku błogosławieństwa, tłumy powitały jenerała Goyon i xięcia Grammont okrzykami: »Niech żyje Francja! Niech żyje cesarz! Niech żyją Włochy!« (*Pr. St. Anzg.*)

Paryż 29 kwietnia. Do drugiéj godziny po południu pośrednictwo angielskie nie zostało przyjęte. Francja domaga się ważnych koncessji.

Genua 27 kwietnia. Donoszą ze Specji, że powstały zaburzenia w xięztwach. W Massa polityczni więźniowie wypuszczeni zostali na wolność. Znoszenia się telegraficzne są przerwane między Carrarą i Modeną. (*Le Nord.*)

Turyn 28 kwietnia. Wszystkie depesze z Genui przybywające, spóźniają się o jeden lub dwa dni.

Statek pocztowy przybyły do Genui w dniu 27 kwietnia, przywiózł wiadomości o proklamacji wydanéj do armji toskańskiéj, którą wzywają, aby czekała tylko na hasło wojenne, i w szeregach ściśnionych pośpieszyła na pomoc Piemontowi. Wojsko to wynosi do 12 tysięcy żołnierzy.

Na przeglądzie wojskowym, który miał miejsce we Florencji, wojsko, lud i ochotnicy rzymscy wydawali okrzyki: *Precz z Austrją! Niech żyje Piemont!* Żołnierze nawet chcieli natychmiast wyruszyć do Liwurno, ale pełnomocnik angielski zaledwie ich wstrzymał od tego.

Czekać więc będą na wezwanie Piemontu.

Chciano przeszkodzić Wielkiemu xięciu Leopoldowi w wycofaniu się na wyspę Elbę.

Wyszła proklamacja do wojska rzymskiego, wzywająca je, aby się wstrzymało od połączenia z Piemontem. (*Ind. Bel.*)

ANGLJA.

— Dzienniki doniosły pod dniem 26, że minister angielski przy związku szwajcarskim, P. Harris, brat hr. Malmesbury, opuścił Bern, udając się z rozkazu swego rządu do jenerała głównie dowodzącego wojskami austrjackiemi w Medjolanie.

Pan Harris miał zawiadomić jenerała Giulay o protestacji Anglji przeciwko ultimatum austrjackiemu. Nadto, jak mówią, polecono mu, aby domagał się od jenerała Giulay, iżby nie rozpoczynał z Sardynją kroków wojennych nawet po upływie dni trzech naznaczonych przez ultimatum, aby tym sposobem dać czas gabinetowi angielskiemu do uczynienia największych i ostatnich usiłowań, na korzyść utrzymania pokoju.

Przypuszczają, iż w skutek tego nadspodziewanego żądania, jenerał Giulay odniósł się do Wiednia, a tymczasem oczekując na instrukcje, wysyła tylko rekonesanse, czyni przygotowania na wszelki wypadek, lecz Tessynu nie przechodzi. (*Le Nord.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 29 kwietnia. Dzisiejszy Cesarski manifest umieszczony w Gazecie Rządowéj Wiedeńskiéj *Wiener Zeitung*, brzmi:

„Do moich ludów! Dałem rozkaz mojéj wiernéj i walecznéj armji, ażeby położyła raz koniec nieprzyjaźnym krokom biorącym swój początek w Sardynji, które w ostatnich czasach doszły do swego szczytu, a które są wymierzone na niezaprzeczalne prawa mojéj korony i nienaruszalność bytu powierzonego mi przez Boga państwa.

„Wypełniam przez to ciężki, ale nieunikniony obowiązek panującego.

„Spokojny w mojem sumieniu, mogę śmiało wznieść oczy ku Wszechmocnemu Bogu i poddać się Jego wyrokom.

„Z pociechą również staję przed bezstronnym sądem współczesnych i potomności: jestem pewny zdania moich wiernych ludów.

„Kiedy przed laty przeszło dziesięciu ten sam nieprzyjaciel z obrazą wszelakiego prawa narodów i obyczaju wojennego, bez żadnego danego mu powodu, tylko w celu oderwania na rzecz swoją Lombadzko-Weneckiego królestwa, wtargnął w jego granice, kiedy pokonany po dwakroć przez moje wojsko, w pełnych sławy walkach na głowę porażony, popadł na łaskę w moc zwycięzcy; słuchałem tylko głosu szlachetności, i podałem mu pojednawczą prawicę.

„Nie przywłaszczyłem sobie ani na cal jego kraju, nie naruszyłem żadnego prawa służącego koronie sardyńskiéj w europejskich ludów rodzinie, nie zawarowałem sobie żadnéj rękojmi ubezpieczającéj od powtórzenia się podobnych wypadków i miałem jedynie nadzieję znaleźć ją w pojednawczych podanych przezemnie i przyjętych dłoniach.

„Pokojowi w ofierze przyniosłem krew wylaną przez moje wojska za honor i prawa Austrji.

„Odpowiedzią na tę w dziejach bezprzykładną względność, był natychmiast dalszy ciąg nienawiści i wzrastająca z każdym rokiem wszelkiemi środkami wiarołomstwa najeżona agitacja przeciw spo-

---

A nuż xiężna?... lecz nie, nie, jestem pewna prawie!
Kiedy tylko starego męża młoda żona
Zaczyna często wzdychać, kiedy zamyślona
Ku niebu pogląda łzawo,
Rozsądna pokojówka może coś zarobić,
Tylko kochanka w samą porę przysposobić.

OBRAZ V.

Ogród Appiani; altana; w głębi krata, przez którą widać okolicę nadtybrzańską i w oddaleniu ukazujący się Rzym.

DONNA ANNA (sama).

Lubię to miejsce, lubię, samotność tę błogą.
Tu piersi jakoś wolniéj, lżéj odetchnąć mogą.
Gdybym umarła, tutaj kazałabym sobie
Ostatnie moje łoże w cichym usłać grobie.
Tu by mnie w białą suknię ubrali;
Tu by na skronie,
Jako Madonnie,
Z woniących kwiatów wianeczek dali; (4)
A dobrzy ludzie płacząc mówiliby: szkoda!
Taka ieszcze była młoda.....

(ociera oczy z smutnym uśmiechem).

Fe signora! czy może ci się przypomina,
Żeś ty w chacie matczynéj owa mała Hanka,
I wolno ci pieszczoto, jasnego poranka
Rozpłakać się — że jeszcze nie kwitnie kalina...
Fe signora Dukessa! któż tak strasznie marzy,
Żeby aż wśród marzenia łza trysła po twarzy?

Patrz: — w koło ciebie kwiatów wiosennych tysiące,
W koło woń, chłód i cisza, a nad tobą słońce,
Jasne, złociste słońce na pogodnem niebie.
Usiądź lepiéj nieboże, popatrz wedle siebie,
I z tych wszystkich barw, blasków i świateł odbicia,
Wybuduj sobie, zdala od ziemskiego życia,
Pałac snów czarodziejskich, gdzie na moc zaklęcia
Z nieznanéj mar krainy zbiegłby ci w objęcia
Ideał wiecznie piękny, ach! i wiecznie młody;
Coby igrając zdradniéj niż toń morskiéj wody,
W wszystkich czarownych złudzeń stroił się postacie
Przed tobą — w coraz nowéj mieniącą się szacie!...
Ot naprzykład: w matuchny ogródku zielonym
Siadła sobie Hanusia z licem zapłonionem,
I spuściwszy na ramię jasnych włosów sploty,
Patrzy kędyś przed siebie, jak blask słońca złoty
Całuje wonne kwiecie wysmukłéj dziewanny.
A w ogródku, w altanie, a tam u stóp Hanny,
Klęczy młodzieniec — wielkie oczy swoje czarne,
Tak jasne, pałające, jak gwiazdy polarne,
Utopił w jéj spojrzeniu i ręce jéj obie
Przytulił do ust swoich, do płonącéj twarzy.
Ach! ja chwilkę zasnę sobie
Niech mi się tak słodko marzy.....

(Zamyka oczy i opiera głowę o drzewo, w téj chwili Ludovico Giustini wchodzi z bocznéj ulicy szpaleru, a spostrzegłszy uśpioną, składa ręce i stoi jak zachwycony).

(*d. c. n.*)

bojowi i pomyślności mojego Lombardzko-Weneckiego królestwa.

„Znając dobrze, com winien drogiemu dobru pokoju dla moich ludów i dla Europy, cierpliwość przeciw tym nowym stawiłem zaczepkom.

„Cierpliwość ta nie wyczerpała się do téj chwili, dopóki rozleglejsze środki, do których przymusiła mię przebrana miarka wichrzących podżegań na granicach moich włoskich krajów i wewnątrz nich, dla ich bezpieczeństwa dopóki te środki nie zostały użytemi znów jako powód do bardziéj nieprzyjacielskiego wystąpienia.

„Licząc chętnie na życzliwe pośrednictwo przyjaźnych państw, ku utrzymaniu pokoju, zgodziłem się na udział w kongressie pięciu mocarstw.

„Proponowane przez rząd królewsko-angielski, podane mojemu jako podstawę narad kongressowych cztery punkta, przyjąłem pod warunkami, jakie same tylko były w możności przyprowadzić do skutku dzieło prawdziwego, pewnego i trwałego pokoju.

„Wiedząc atoli, że rząd mój najmniejszym krokiem, nie naraził ogólnéj spokojności na jakiekolwiek zamącenie, stawiłem żądanie, ażeby to państwo, przedewszystkiem rozbroiło się, które dźwiga na sobie winę zamieszek i niebezpieczeństwa zakłóconego pokoju.

„Nalegania przyjaźnych mi mocarstw, skłoniły mię w końcu do przystania na wniosek ogólnego rozbrojenia.

„Pośrednictwo rozbiło się o nieprzyjmowalność warunków, pod któremi jedynie Sardynja zgodzić się obiecywała.

„Pozostał tylko jeden sposób utrzymania pokoju. Kazałem przesłać rządowi króla sardyńskiego bezpośrednie żądanie stawienia armji na stopę pokoju i rozpuszczenia band ochotniczych.

„Sardynja nie odpowiedziała temu życzeniu. Nadszedł zatém czas, gdzie tylko w rozstrzygnieniu oręża prawo musi szukać swéj powagi.

„Wydałem mojéj armji rozkaz wkroczenia do Sardynji.

„Znam całą ważność tego kroku, i jeżeli mi kiedy troski panowania ciężyły, to zaiste w chwili obecnéj.—Wojna jest biczem ludzkości. Z wzruszonem sercem poglądam, jak grozi ona życiu i własności tysiącznych moich poddanych i czuję głęboko, jak ciężką próbą jest właśnie teraz wojna dla mojego państwa, postępującego po drodze wewnętrznego rozwoju i potrzebuje ku niemu ciągle trwającéj spokojności.

„Ale serce monarchy musi milczéć, gdzie już tylko honor i obowiązek rozkazywać może.

„Oto na granicy uzbrojony nieprzyjaciel w związku z stronnictwem powszechnego zawichrzenia, z zamiarem wydarcia Austrji posiadłości we Włoszech. Popierając go, władca Francji pod czczemi pozorami miesza się w prawem narodów ustanowione stosunki włoskiego pół-wyspu, i wysyła swe wojska, którego oddziały przekroczyły już granicę Sardyńską.

„Po nad koroną bez skazy, którą po przodkach moich odziedziczyłem, przesunęły się już chmurne i posępne czasy i pełne chwały dzieje naszéj ojczyzny dają świadectwo, że ilekroć ciemności burzy grożącéj jednemu z najwyższych dóbr ludzkości zagrażały rozpostarciem się nad tą częścią świata, Opatrzność posługiwała się mieczem Austrji, by jego błysk owe ciemności rozproszył.

„Przybliża się czas, w którym chęć obalenia wszystkiego co istnieje, nie z sekt, ale z tronów, na świat się cały rozejdzie. Ja, jeżeli przyciśniony koniecznością, chwytam za miecz, poświęcam go tem samem, że stanowić będzie obronę honoru i dobréj sprawy Austrji, praw wszystkich ludów i państw, najświętszych dóbr ludzkości. Do was atoli ludy moje, które waszą wiernością ku prawemu monarszemu plemieniu jesteście wzorem dla narodów świata, do was zwraca się moje wołanie, abyście z dawno dowiedzioną wiernością, posłuszeństwem i poświęceniem stanęły w toczącym się boju po mojéj stronie i synom waszym, których w szeregi mojéj armji wezwałem, posyłam, ja wódz ich, pozdrowienie towarzysza broni. Z dumą poglądajcie na nich, bo w ich ręku orzeł Austrji rozwinie skrzydła do pełnego sławy polotu.

„Walka nasza jest sprawiedliwą. Podejmujemy ją z odwagą i ufnością.

„Mamy nadzieję, że nie sami do tego boju staniemy.

„Ziemia, na któréj walczyć mamy, przesiąkła jest także i krwią niemieckiego ludu, zdobyta jako jedno z jego przedmurzy, i aż do téj chwili utrzymana; tamto chytry nieprzyjaciele Niemiec, po największéj części rozpoczęli grę swoją, kiedy szło o skruszenie ich wewnętrznéj potęgi. Mówię jako monarcha należący do Związku Niemieckiego, zwracając uwagę na wspólne niebezpieczeństwo i przypominając owe dni sławnéj pamięci, kiedy Europa ogólnie rozpłomienienionemu zapałowi oswobodzenie swoje zawdzięczyła.

Z Bogiem za ojczyznę!

Dan w głównéj stolicy państwa dnia 28 kwietnia 1859. *Franciszek Józef* m. p.

(Stats Anzeiger.)

FRANCJA.

Paryż 28 kwietnia. Wczoraj najdziwniejsze obiegały tu pogłoski: aż do pierwszéj godziny w nocy żadna urzędowa wiadomość nie nadeszła do Paryża o przejściu przez Tessyn armji austrjackiéj. To wszakże cośmy donosili o przejściu przednich straży, a co dało powód do wiadomości o przejściu samego wojska, w zupełności się sprawdza. Ależ to nie po raz pierwszy patrole austrjackie przechodzą granicę piemoncką. Lecz za każdą razą komendant austrjacki przysyłał usprawiedliwienie. Tą razą przejście nie było cząstkowe, lecz ogólne na wielu punktach. Był to rekonesans, w całéj formie dokonany, który też za pogwałcenie terytorjum uważany być winien.

Widoczną jest rzeczą, że powolne działanie Austrjaków, jest skutkiem nader energicznego, chociaż zapóźnego starania Anglji. Według prywatnych wiadomości, to ostatnie mocarstwo występuje nie z pośrednictwem, lecz jedynie z usiłowaniami prywatnemi, które żadnego urzędowego charakteru nie mają. Cesarz francuzki dla okazania, iż pomimo naglącéj potrzeby uważanéj ze stanowiska prawa i istniejącego faktu co do rozpoczętéj wojny między Piemontem i Austrją, chętnie przychyla się do usiłowań pokojowych i nie odrzuca przedstawień Anglji, jak to niektóre dzienniki paryzkie utrzymują, chociaż takowe wcale nie noszą na sobie, powtarzamy, charakteru urzędowego. Wszakże tak Cesarz Napoleon jak i inne gabinety nie myślą w miejsce kongressu przedstawiać inne cząstkowe i odosobnione układy.

— Mówiono, że onegdaj Cesarz przyjmował na posłuchaniu barona Hübnera i lorda Cowley. Co do tego ostatniego, w saméj rzeczy miał on konferencję z Cesarzem, lecz co do ambasadora austrjackiego, nie jest prawdą.

— Hr. Walewski długą miał wczoraj konferencję z Cesarzem, lecz nadzwyczajnéj rady ministrów w Tuileriach nie było. Gdy bowiem rada się odbywa, musi być w komplecie, t. j. 13 członków, zebrali się zaś tylko ministrowie w apartamentach Cesarzowéj.

— Wczoraj Cesarzowa miała przemowę do stugwardzistów, którzy towarzyszyć będą Cesarzowi do Włoch, przypominając im z zapałem o obowiązkach, które spełnić mają.

— W téj chwili pułk woltyżerów gwardji, ze wszystkiemi przyborami pochodowemi, defilował ulicą Rivoli. Cesarzowa była w oknie i pozdrawiała go, entuziazm był wielki.

— Wieść niesie, że xiąże Napoleon ma objąć dowództwo gwardji, co wielce martwi jenerała Regnault de Saint-Jean d'Angely, lecz Cesarz mu oświadczył, iż w tym względzie nic jeszcze nie ma postanowionego.

— Izba naradzała się dziś po biurach nad projektem do prawa o pożyczce. Pewne stronnictwo na czele którego stoi kilku współ-opozycjonistów, zamierza z tego powodu wywołać rozprawy, pytamy, czy czas po temu. Wszelako niektórzy deputowani zdziwili się, gdy im p. Baroche zapowiedział, że wrazie pokojowego załatwienia rzeczy, reszta nie wyczerpanéj pożyczki, użytą będzie na roboty publiczne.

— Mówią ciągle, że p. Persigny zajmie stanowisko ambassadora francuzkiego w Londynie.

— Oto niektóre szczegóły zajść, jakie miały miejsce we Florencji dnia 27 z. m.:

Minister wojny przedstawił wielkiemu xięciu petycję podpisaną przez oficerów wszystkich stopni całéj armji toskańskiéj, żądającą zaczepno-odpornego przymierza z Sardynją. Wielki xiąże odmówił i wezwał margrabiego Lajatico pochodzącego z rodziny Corsinich, aby chciał utworzyć nowy gabinet. P. Lajatico nim przystał na tę propozycję, zapytał wielkiego xięcia jakie są jego zamiary w obecnych okolicznościach, czy zamyśla abdykować, czy też podpisać traktat z Piemontem. Leopold oświadczył, iż ani podpisze traktatu, ani będzie abdykował, lecz usunie się zostawując Toskańczyków, aby sami sobie jak mogli radzili. W saméj rzeczy, jak mówią, wielki xiąże wyjechał i wczoraj miał się znajdować w Bolonji. Wtedy dyktatura króla Wiktora-Emmanuela została ogłoszoną. W tym samym dniu podobna agitacja miała miejsce w Massa-Carara. Dyktatura króla Sardyńskiego została ogłoszoną i wojsko xięcia Modeńskiego musiały ustąpić.

Podobnych zajść co chwila spodziewają się i w xięztwie Parmy.

— Wieści niosą, że Papież gotuje się znowu do schronienia się do Gaety.

— Według listów z Neapolu pod dniem 23cim, zdrowie króla znacznie i widocznie miało się polepszyć. *(Le Nord.)*

PRUSSY.

Berlin 28 kwietnia. Minister spraw zagranicznych uczynił dziś w Izbie deputowanych wyjaśnienia co do stanu spraw europejskich.

»Minister oświadczył, że wypadki przybrały kierunek niebezpieczny. Niezgoda między Austrją z jednéj strony, a Francją z drugiéj, doszła już do tego stopnia, iż obawiać się należy każdéj chwili wybuchnięcia wojny.

Anglja ostatnie uczyniła wysilenie w celu utrzymania pokoju, lecz nadzieja aby się ono powiodło, jest nader słaba.

W obec takiego skemplikowania interesów, nie podobna, aby rząd mógł wchodzić w szczegołowe ich wyłożenie.

Rząd pruski oświadczył sejmowi niemieckiemu, iż wydał postanowienie, aby trzy korpusy były w gotowości wojennéj. Prussy czuwając nad własnem bezpieczeństwem, myślą także powinny o bezpieczeństwie Niemiec, tém bardziéj, gdy jedno wielkie mocarstwo zabiera się do wojny.

Związek niemiecki gotując się jednocześnie do wojny, postanowił utrzymać się w charakterze jedynie odpornym.

Co do Pruss, te zarządziły środki w porozumieniu się z państwami związkowemi niemieckiemi w ten sposób, aby na chwilę nie tracono z widoku, że dobro Niemiec jest także dobrem Pruss.« *(Indépendance Belge.)*

WŁOCHY.

— Oto odpowiedź hrabiego Cavoura na ultimatum hrabi Buola, którą wręczono posłowi austrjackiemu:

»Turyn, d. 26 kwietnia.

Panie hrabio!

»Baron de Kellersberg w dniu 23 b. m. wręczył mi o piątéj godzinie wieczorem list, który Wasza Excellencja pod d. 19 b. m. do mnie wystosować raczyłeś, żądając w imieniu swego rządu odpowiedzi przez *tak* lub *nie*, na uczynione nam wezwanie, abyśmy postawili wojsko nasze na stopie pokojowéj i rozpuścili oddziały poformowane z ochotników włoskich, dodając, iż jeśli w ciągu trzech dni Wasza Excellencja nie otrzymasz odpowiedzi, lub też jeśli takowa nie będzie zupełnie zadowalającą, wtedy Jego Ces. Mość Cesarz austrjacki postanowił użyć broni, celem zmuszenia nas siłą do środków będących przedmiotem jego pisma.

Kwestja rozbrojenia, która stanowi treść domagan a się Waszéj Excellencji, była przedmiotem licznych negocjacji między wielkiemi mocarstwami i rządem Najjaśniejszego Pana. Negocjacje te doprowadziły do propozycji sformułowanéj przez Anglję, a na którą zgodziły się Francja, Prussy i inne mocarstwa.

Sardynja ją także przyjęła bez żadnych zastrzeżeń lub wstecznéj myśli. Gdy Wasza Excellencja nie możesz nie wiedzieć ani o propozycji angielskiéj, ani o odpowiedzi Sardynji, nie mam więc nic do dodania, aby poinformować Waszą Excellencję o zamiarach rządu króla co do trudności stających na przeszkodzie zebraniu się kongresu.

Postępowanie Sardynji w téj okoliczności oceniła Europa. Jakiekolwiek mogą być następstwa, Król, mój Najmiłościwszy Pan jest przekonany, że wszelka ztąd odpowiedzialność spadnie na tych, którzy się pierwsi uzbroili, którzy odrzucili propozycję utworzone przez jedno z wielkich mocarstw, a uznane za słuszne i sprawiedliwe przez inne, i którzy w miejsce ich podstawiają odgrażające wezwanie. Zostaję etc.

(podpisano) hr. *Cavour.*

Odpowiedź ta oddana została posłowi austrjackiemu dnia 26 o godzinie wpół do szóstéj wieczorem. *(Le Nord.)*

Srebro wam niosę! srebro Panowie!...

Nie zbyt jeszcze dawno aluminium z prostéj gliny, miało ruszyć z posad świat stary. — Aluminium! metal nad metale nie ukwasza się ani

w powietrzu ani téż w silnych nawet kwasach.— Cóż za błogi wynalazek! jakież to przedłużenie szanownych dni życia naszego! które znaczemy samemi postępami, i arcy słusznie wieńczym się zato wawrzynem.— Najpospolitszego użycia naczynia, sprzęty wzzystkie miały być z aluminium, i ani atom trucizny nie dostałby się w nasze żołądki, bo skoro ten metal opiera się tak dzielnie kwasom, toć niewątpliwie nieprzyjmowałby kwasów w cale nie słabych, kwasów domowych stosunków; onby je neutralizował i już możnaby godzić ogień z wodą, serce z rachubą, i według silnego wyrażenia znakomitego myśliciela, możnaby bez szkody powiesić młodość i piękność na uschłéj aby tylko pozłacanéj gałęzi morszywego drzewa.— Już, już, miałoby ć wszystko usprawiedliwionêm, cośmy wybudowali,—gdy tymczasem... winą, czyto samego alumnium, czy Xięztw Naddunajskich i włoskich spraw, rzeczy pozostały po dawnemu, a ludzkość zbudzona do cudu... cudu wygląda, cudu woła, cudu czeka!.. Tygle alchemii papierowe i metałowe trzeszczą w ogniu pożądań,—mędrcy pracują, a oczy wytężają—nie naprożno! bo kto patrzy w stronę ducha, ten o! duchu ujrzy Ciebie!... i Kurjerek donosił nam o połączeniu bohaterskiego cynku z wypalonym tyglem alchemicznym mającym wyprodukować srebro.

Fakt wielki, ważny!— Era nowa ludzkości! srebro będziemy robili! wszystko czego się dotkniém w srebro nam się przemieni!—nawet guziki herbowe Münter i Münheimer nie posrebrzane ale srebrne, za cenę miedzianych będą robili.—Stawiajcie warty zacni właściciele domow! podwyzszajcie cenę lokalów! strzeżcie rynien, okapów, dachów cynkowych... To nie cynk! to srebro rodzime, srebro prawdziwe! podnieść ręce z niem w górę! to *prawdziwe pieniądze*! to srebro... Kronika, którą dopiero co odebrałem z poczty, nie wierzy temu,—to wy jéj niewierzcie nawzajem, przecież wiecie, że pierwiastki nie rozłożone dziś, dadzą się jutro rozłożyć... Ja wam powiadam—a fakt sprawdziłém,—że naprawdę jest, exystuje, żyje, oddycha, je i pije. Mistrz cudowny przemieniający cynk w srebro, ale to nie duch zaklętych w nieczynność skarbów ziemi Olkuskiéj, nie skarbnik Polski, ale Węgier,—lat 15 podobno ślęczący już nad tym filozoficznym kamieniem, i jako prawdziwy mistrz, biedny, aż do niemożności robienia prób na własną rękę, — a rzecz nie dzieje się w Olkuskiéj klassycznéj ziemi srebra w przeszłości, z jałowych piasków w teraźniejszości, ale w sąsiedztwie naszém w Szląsku Pruskim w miasteczku Mysłowicach, graniczącém z naszym Modrzejowém.—

Akt Iy już rozpoczęty—prolog już miał miejsce, tojest próby. — Mistrz, Paracels, Albertus Magnus, lub jak się tam nazywa, bo tu mniejsza o imie, a duch znaczy wszystko.—Mistrz więc z jednéj strony daje swoją naukę, swój sekret odciągania srebra z cynku i deklarację najmniéj 300 funtów tygodniowo w miarę dostarczonych materjałów, wyprodukować srebra czystego, — z drugiej strony— znany tutaj i niegdyś tu trzymający huty galmanowe Szlązak, w wymianie czyli w równowartości głowy srebro mogącéj zrobić, daje gotowe srebro, na wystawienie domu, zaprowadżenie retort, daje materjał i zabiera zysk cały małą jakąś część odstępując mistrzowi— dom już stoi, retorty gotowe, i może już fabryka w ruchu. Z trzeciéj strony Themis Pruska, znająca także tę prawdę ekonomiczną, że majątek indiwidualny jest majątkiém narodowym, stanęła na straży interesu Szlązaka, ma się rozumieć za opłatą taxy kontraktowéj, procederowéj i t. d.. i jeżeli się nie uda mistrzowi sztuka, to chyba musi się uciec do sekretu wszystkich mistrzów, ulotnienia się z dymem spalonych pieniędzy, aby go merkurowie téj wspaniałéj Bogini, w zielonych mundurach o sztywnych kołnierzach nie zmusili do dopełnienia zobowiązań...

Za nim umowa, w najlepszéj prawnéj formie została spisaną, mistrz robił próby przy świadkach i oddał z cynku srebro z małą domieszką żelaza i atomiczną częścią złota oraz podobno i z Cadmium.

Rozbiór srebra w Wiedniu, Berlinie, w Wrocławiu przez Dra Schware i w Dąbrowie Górniczéj przez zdolnego Tarmakyloga dokonane, dały jednakowe rezultaty... Jest więc srebro! — przy próbach upewniono mnie, iż mistrz nie używał kabalistycznych zaklęć, chyba pocichu powtarza czarodziejskie formuły,— w miejsce zaś tego dodaje hojnie różnych soli i praeacipitatów aptecznych—ale jakie to sole? jakie mieszaniny? — to jego sekret, profanom go nie udziela. — Czy bierze sole srebrne i z nich oddziela tyle srebra ile one go miały? czy téż jak powiada, trworzy ogień chemiczny siły elektrycznéj, bo takiego mu potrzeba?—Któż to odgadnie?—Nastręcza się tylko pytanie—dla czego mistrz srebro robiący potrzebuje szukać wspólnika? może to wartość owych srebrnych soli, w stosunku do otrzymanego z nich srebra za wysoka stoi mu na zawadzie, że sam nie może podźwignąć tego olbrzymiego zadania wieków, dzięki przecież cywilizacji dzisiejszéj w tym jednym punkcie nie saptycznéj, że nasz Szlązak zamiast ofiarować mistrzowi worek próżny jak Leon X. wolał mu być Rudolfem IIgim.

W każdym razie, skoro fabryka już w ruchu lub bliską jest tego, nie można powiedzieć czy pewniki autora artykułu w Kronice o transmutacji i Cadmium, nie pójdą za pewnikami obalonymi przez Galileusza przez Watta przez Stephens'a i t. d.

A teraz popędźmy myślą w przyszłość! wnikajmy przeczuciem, w nieobliczone dobrodziejstwa dla ludzkości, jeżeli to wielkie słowo, stanie się ideałem.

Cóż to za ogrom zmian przyniesie ten wynalazek!...

Znikną Rotszyldy, bo i po cóż pożyczek? Albertusy wyrosną jak grzyby po deszczu i robić będą na zawołanie srebro. Sama Opatrzność, na którą się zawsze spuszczamy, gdy jakie wielkie głupstwo sami zrobimy, a któréj nie uznajemy gdy ona go już naprawi, sama opatrzność dla równowagi skarbów złotych Kalifornji, Australji, tu właśnie blisko nas w Szląsku pruskim i u nas w naszéj okolicy umieściła materjał srebrny,—bo materjał ten obficie u nas rozrzucony w galmanie poprzerastałym nawet kruszczem srebronośnym. Otóż my z obowiązku musim wierzyć czarodziejskiéj lasce Węgra, wszakże z jéj pomocą w krezusów się kiedyś zmienimy. Ach! jakie pałacyki wtenczas sobie wystawimy! a z jakim komfortem!... a konie! konie! same araby—a menazerja zagranicznych bydląt! a gospodarstwo!...... Smielibyście wtenczas powiedzieć nam że co źle robimy, że źle gospodarujemy? Hę! co?... Czołem wtenczas wszyscy przed nami! Wyłożymy w takim razie nie tylko rynek Olkusza płytami ołowianemi, ale nawet dziedzińce nasze, i jak w owéj słynnéj holenderskiéj wiosce i w starym Olkuszu, nie wolno będzie ani powozom ani koniom stąpać po tych arystokratycznych płytach... O! my wierzymy w mistrza! i w srebro!...

S. H.

Literatura Perjodyczna.

Kiedy pisma codzienne tak nazwane *poważne*, nie przedstawiają materjału do naszéj Literatury perjodycznéj, tedy zwrócić się musim ku wychodzącym miesięcznie lub tygodniowo jak *Ruch muzyczny*. Dawno już nie mieliśmy sposobności mówić o Ruchu muzycznym, a stało się to nie przez lekceważenie tego prawdziwie pożytecznego pisma, ale prosto przez wypadek, za który gotowiśmy przeprosić czytelników naszych ściśléj się nadal trzymając kolejki. Otóż w ostatnim numerze (bo wszystkich opuszczonych trudno jest nam choćby najpobieżniej przeglądać) czytamy początek ciekawego artykułu p. t.: „Ostatni przewrot w muzyce Europejskiéj“ a daléj dokończenie korrespondencji ze Lwowa, w któréj autor zdaje sprawę z muzykalnych dziei tego miasta; zastanawia się i rozbiera grę na skrzypcach p. Mieczysława Starzewskiego, tudzież śpiew p. Kłotyldy Bogdanowicz, lwowianki czy też lublinianki, bo już dzisiaj doprawdy na pewno wiedzieć nie możemy. W końcu mamy jeszcze wiadomość o koncertach Servais'go, któremu towarzyszył młody pjanista p. Lange. Z tych wszystkich cytat łatwo możemy się przekonać iż Lwowi nie dadzą zasnąć muzykalnie czyli raczéj pod względem muzykalnym. Krótki wyciąg z Signale o najnowszém dziele (tylko bez znaku zapytania) Meyerbeera p. t.: *Odpust w Ploërmel*, tudzież nowości krajowe i zagraniczne dopełniają numeru. Z nowości tych pozwalamy sobie przytoczyć zabawną wiadomość z Kassel: „Tenorzysta główny tutejszy dostał chrypki; rzecz to dosyć zwyczajna u tenorzystów, a dostał jéj jak mówią z gniewu, że pośrednictwo jego w sporze jakiéjś baletniczki z dyrektorem baletu nie przyniosło pożądanego skutku. Tak czy nie dość że ochrypł i to tak mocno, że opery więcéj niż miesiąc dać nie można było. Nareszcie wyszedł rozkaz ażeby koniecznie wystąpił na dzień naznaczony i nie miał chrypki. Spiewak wykonał rozkazu połowę, ale utrzymując że śpiewać nie może zeszedł ze sceny, choć to bynajmniéj z roli nie wypadało. Publiczność bardzo się tém obraziła, a dwór pewnie niemniéj, skoro wyszedł rozkaz by tenorzysta nie opuszczał mieszkania swego i został w niém więźniem, dopóki go złośliwa chrypka nie opuści. By zaś ją co prędzéj odegnać, rozkazano trzem lekarzom starać się o to najusilniéj, rozumie się za wynagrodzeniem z kieszeni pacjenta.“ Sposób ten najniezawodniéj znaleźć by mógł skuteczne zastosowanie w wielu miejscach... Ale wróćmy do naszego przeglądu: *Kurjer* wczorajszy obfituje w wiadomości techniczno-przemysłowe, których jednak streszczać nie będziem, gdyż wchodzą one właściwie w rubrykę *ogłoszeń* (inseratów), a téj nie zwykliśmy zaczepiać pośrednio lub nawet bezpośrednio.

Zmarła w Petersburgu prima-donna pani Angiolina *Bosio*, urodziła się w Turynie. Uczyła się śpiewu w Medyolanie, pod dyrekcją p. Cattaneo. W Medyolanie też wystąpiła po-raz pierwszy, licząc lat $16^1/_2$, w operach: *I Due Foscari* i *Il Bravo*. Jéj powodzenie było ogromne. Z Medyolanu, udała się do Werony, a ztąd do Madrytu. Tu zaślubiła p. Xindavelonis. Z Madrytu popłynęła do Ameryki; w Nowym-Yorku, bawiła 3 lata. Potém śpiewała w Londynie pod dyrekcją p. Gey, w Paryżu i w Petersburgu, gdzie zjednała sobie serca wszystkich nietylko talentem, ale uprzejmością, dobrocią serca i rzadkiemi przymiotami duszy. Pogrzeb jéj, zebrał niezliczone tłumy osób wszelkiego stanu.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Ignacy ob. z Rzepek nr 585. — Dembowski Tytus ob. z Nacpolska nr 414. —Kisielnicki Ignacy ob. z Gałęzowa nr 551.—Orsetti Józef ob. z Uwielinka nr 413.— Pomarnacki Stanisław ob. z Ratowa nr 556.— Skoropadzka Elżbieta żona radcy dworu z Połtawy nr 414.—Turowski Kazimierz ob. z Komonina nr 584. — Zieliński Gustaw ob. z Skempego nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Karrier Marcin urzędnik do Białegostoku.—Nakwaski Bolesław ob. do Małéj Wsi.— Woroniecki Lucjan xiążę do Kuflewa.—Handzarly Grzegorz ob. do Prus. Oleszczyński Władysław rzeźbiarz do Poznania. — Wolfarth Karol kanclerz konsulatu austrjackiego w Warszawie do Wiednia.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 22 Kwietnia (4 Maja) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.